

## PRZYGODY MYSZKI LUDWISI

Dawno, dawno temu, w pewnym domu mieszkała mała myszka. Nazywała się Ludwisia. Była ona szara w białe plamki. Jej norka znajdowała się w kuchni, a wejście ukrywał róg szafki. Wiele myszy przychodziło do Ludwisi w odwiedziny, aby podziwiać jej piękne mieszkanie. Ściany matowych kolorów sprawiały, że pomieszczenia w kryjówce myszki wydawały się obszerne, a staromodne meble przyczyniały się do przytulnego wyglądu norki. Żadna z mysz mieszkających na pobliskich ulicach nie miała tak pięknego mieszkania. Jednak dla Ludwisi najważniejszym pomieszczeniem nie był ładny salon, lecz bogato zaopatrzona spiżarnia. Myszka miała niesamowite szczęście, ponieważ właściciel domu, w którym była jej norka, uwielbiał wszystkie rodzaje sera. Od goudy i gorgonzoli poprzez wszystkie sery pleśniowe. Ulubionym serem Ludwisi był cheddar, który zajmował honorowe miejsce w spiżarni. Myszka systematycznie uzupełniała zapasy wykradając kawałki sera z lodówki. Ludwisia nie potrafiła otwierać swoimi małymi łapkami drzwi lodówki, ale miała w zanadrzu inną broń - swój ogon, który posiadał magiczną moc. Może nie otwierał on lodówki, ale pozwalał dostać się do niej tajnym przejściem. Przejście to było bardzo dobrze ukryte i można je było odszukać tylko za pomocą tego ogona.

Pewnego dnia właściciel wychodząc z domu, zostawił na półce nieschowany kawałek parmezanu. Myszka pomyślała : „Może to nie cheddar, ale chyba mi zaczyna brakować parmezanu, w końcu ser to ser”. Ludwisia bez zastanowienia pobiegła w kierunku kawałka pysznego sera. Niestety nie zauważyła pułapki na myszy i kiedy chwyciła ser, pułapka zatrzasnęła się odcinając myszce ogon. W pierwszej chwili nic nie poczuła, ale gdy się odwróciła, zobaczyła swój ogon przytrzaśnięty przez pułapkę. Myszka miała wielkie szczęście, że nie umarła, ale nie myślała o tym. Zamartwiała się swoim ogonem. Bez niego nie mogła dostać się tajemnym przejściem do lodówki. Ludwisia wyjęła swój ogon z pułapki i pobiegła z nim do norki. W salonie miała książkę telefoniczną, w której znalazła numer pewnego czarodzieja. Myszka niezwłocznie wykręciła jego numer:

- Halo, tutaj asystentka czarodzieja. W czym mogę pomóc? – usłyszała kobiecy głos w słuchawce.
- Dzień dobry. Z tej strony myszka Ludwisia. Mam ogromny problem z moim ogonem – powiedziała nieśmiało myszka.
- Proszę mi o tym opowiedzieć – poprosiła kobieta.
- Kiedy chciałam zabrać ser leżący na półce, pułapka na myszy odcięła mi ogon – mówiła ze smutkiem Ludwisia. – Chciałabym się umówić na zabieg u czarodzieja.
- Oczywiście. Musisz tylko przynieść swój ogon do gabinetu na ulicę Magiczną 32a i zapłacić za prywatną wizytę.
- Dobrze, kiedy mogłabym przyjść? – zapytała myszka.
- Jest wolny termin w sobotę, czyli za 3 dni, o 15:30. Zabieg będzie kosztował 10000 magicznych

monet – poinformowała asystentka.

- Przyjdę na podaną przez panią godzinę. Do widzenia – i myszka się rozłączyła.

Ludwisia zaczęła zbierać wszystkie swoje oszczędności. Jednak zabrakło jej 2000 monet. Miała na szczęście dużo przyjaciół i poszła ich poprosić o pomoc. Niestety wszyscy jej odmówili tłumacząc się, że nie mają teraz tyle pieniędzy lub wymyślali inne wymówki. Zrozpaczona myszka pobięła do swojej najlepszej przyjaciółki Kornelii, ale również i ona jej nie pomogła. Na dodatek Kornelia wyśmiała Ludwisię, że bez ogona nie powinna mówić o sobie mysz. Biedna, zasmucona Ludwisia postanowiła wrócić do domu, aby zastanowić się, co ma zrobić.

Zaczęło się już ściemniać, a ona nadal szła, a łzy płynęły jej z brązowych oczu. Nagle usłyszała za sobą głos:

- Hej! Co ty tu robisz?

- Wracam do domu – odparła myszka, powoli się odwracając.

- Nigdy cię tutaj nie widziałem, a przychodzę tu codziennie – usłyszała.

- Też nie kojarzę tej okolicy – powiedziała rozglądając się. – Chyba się zgubiłam. A ty kim jesteś?

- Ja jestem Stefan – powiedział wychodzący z mroku kot. – Tylko się mnie nie bój.

- Proszę, nie zjedz mnie – błagała Ludwisia. – Nawet nie mam ogona, chyba nie chcesz zjeść takiej myszy.

- W ogóle nie chcę cię zjeść – odparł Stefan. – Tylko jestem samotny i chciałbym mieć przyjaciół oraz nowego właściciela, który mnie nie porzuci, kiedy uzna, że mu się znudziłem.

- Ale na pewno mnie nie zjesz? – pytała ze strachem myszka.

- Nie, nie lubię jeść myszy. Szczerze to wolę resztki z koszów na śmieci – zapewniał kot. – Wyglądasz na smutną. Czy coś się stało?

- Tak, straciłam ogon, a nie mam dość pieniędzy, aby zapłacić za zabieg u czarodzieja – żaliła się myszka. – A to wszystko tylko dlatego, że chciałam zabrać kawałek sera z półki.

- Chyba mogę ci pomóc – zaproponował Stefan. - Mam trochę oszczędności. Poczekaj, zaraz je przyniosę.

I zanim myszka się obejrzała, kot był już z powrotem.

- Proszę, to wszystko, co mi zostało – podał myszce pudełeczko. – Powinno ci wystarczyć.

- Ale ja nie mogę tego wziąć, przecież nic ci nie zostanie.

- Pewnie, że możesz je wziąć, chcę ci pomóc. Może pewnego dnia ty pomożesz mi – powiedział kot i zniknął.

Kiedy Ludwisia wróciła do norki, cały czas myślała o Stefanie. Chciała mu się odwdziaczyć, ale następnego dnia, gdy poszła na miejsce ich spotkania, nie było go tam.

W sobotę myszka udała się do czarodzieja, który swoją magiczną mocą szybko naprawił jej ogon. Ludwisia zapłaciła i zaraz wyszła. Przez całą drogę powrotną znowu myślała o Stefanie

i poczuła ogromne wyrzuty sumienia. Było jej bardzo przykro, że zabrała jego pieniądze, a ponadto czuła również wielki żal, że Stefan codziennie jest sam, a w nocy z pewnością jest mu zimno i nie ma się gdzie schować. Następnego dnia z samego rana Ludwisia znowu pobiegła szukać Stefana. Kiedy szła, zaczepił ją wielki, rudy kot:

- Ej ty! Będziesz moim śniadaniem, umieram z głodu.

Przestraszona myszka zaczęła uciekać, ale wbiegła w ślepy zaułek. Rudy kot był coraz bliżej i bliżej. Myszka zamknęła oczy, czekając aż kot ją zje, ale nikt jej nie złapał ani nie dotknął. Zdziwiona otworzyła oczy i zobaczyła Stefana, który odpędził tamtego kota. Myszka podbiegła do niego i podziękowała mu. Przy ich pierwszym spotkaniu nie zauważyła, jakim Stefan był pięknym rasowym kotem. Miał puszystą, białą, ale lekko zabrudzoną, połyskującą w słońcu sierść i duże zielone oczy. Ludwisia powiedziała Stefanowi, że znalazła dla niego dom i przyjaciół. Myszka zaprowadziła kota na swoją ulicę i wróciła do swojego mieszkania. Kiedy właściciel domu, wracał z pracy, zobaczył na ulicy chodzącego Stefana, a że kot bardzo mu się spodobał, postanowił go przygarnąć.

Od tamtej pory wszyscy żyli długo i szczęśliwie. Ludwisia znowu miała swój magiczny ogon i mogła dalej podkradać ser z lodówki, a Stefan znalazł dom, kochającego właściciela i wspaniałą przyjaciółkę.

MATEUSZ GIBAS, KL. VI B